Środa **Nr. 88** 11. Października 1871

KURYER TEATRALNY LWOWSKI.

Wychodzi w dnie przedstawień polskich. Cena egzemplarza 3 cnt. Przedpłata wynosi w miejscu rocznie 3 złr., półrocznie 1 złr. 50 ct. kwartalnie 75 ct. miesięcznie 25 centów. Z przesyłką pocztową rocznie 4 złr., miesięcznie 40 ct.

Przedpłatę przyjmuje każdego dnia Kasa teatru polskiego w gmachu teatralnym — rano od 10 do 12, po południu od 3 do 5tej.

Z teatru polskiego.

Lwów 10. Października 1871.

W niedzielnym dramacie p. n. „Bracia Rzemieślnicy“ niemożna dopatrzeć się utworu o znakomitszej wartości artystycznej, boć do tej nazwy, nie ma on żadnej pretensyi i co najwięcej nazwanym być może sztuką z poczciwą tendencyą, dążąca do umoralnienia tych warstw, dla których został napisanym. I z tego tylko zapatrując się stanowiska możemy wytłumaczyć sobie ukazanie się pomienionego dramatu na deskach scenicznych, a zarazem zrozumieć owe dobre przyjęcie, jakiego doznała ze strony licznie zgromadzonej publiczności ta sztuka. Cała akcya obraca się około dwóch braci, z których jeden kroczy prawą drogą, drugi zaś oddany zgubnym nałogom, wpada z dniem każdym w coraz większą przepaść występków, a w końcu daje się użyć jako główne narzędzie do zbrodni, której ofiarą pada własny jego brat. Więcej lekkomyślny, jak zły powraca w końcu na drogę cnoty i obowiązków i pod promieniami zbawiennego wpływu brata, staje się pożytecznym członkiem społeczeństwa.

A teraz przejdźmy do artystów. Główne role spoczęły w rękach pp. Leszczyńskiego i Szymańskiego. Obok nich grupują się takie role jak, pana Darbois (Hubert) Merlaka (Baranowskiego). Cecylii (pani German) Joanny (panna Deryng) i Ernestyny (pna Kwiatyńska). P. Leszczyński bardzo dobrze wytworzył charakter uczciwego cieśli, niemniej pan Szymański, który rolę sprożniaczonego rzemieślnika oddał z życiem i prawdą, a bez przesady. P. Hubert niemiał pola do popisu, za to p. Baranowski stworzył znakomity typ z roli Merlaka, będącego w tym dramacie złym duchem kusicielem. Pni German była bardzo miłą Cecylią, w czem dobrze jej sekundowała pna Deryng.

Co się tyczy panny Kwiatyńskiej to zdaniem naszem gra jej nie we wszystkich momentach była taką, jaka być powinna. Na twarzy pny K. nie zawsze odbija się to, co czuje artystka, jednem słowem artystka ta nieumie nadać swym rysom w chwilach gwałtownych odpowiedniego wyrazu, co sprawia, że gra jej choć nieraz bardzo poprawna, nie budzi zamierzonego wrażenia. Uwagi te tyczą się szczególnie sceny w akcie czwartym. Wprawdzie scena ta bardzo trudna, lecz po pnie Kwiatyńskiej mieliśmy prawo spodziewać się, że przezwycięży trudności, w jakie obfituje w ogóle, i w szczególe rola Ernestyny.

Pomniejsze role były dobrze oddane tak, że w całości dramat o którym mowa wypadł pod względem gry, szczęśliwie,

Wiadomości teatralne i artystyczne.

— Z Krakowa. Najważniejszym faktem w mieście naszem jest koncert p. Taborowskiego, na który liczna bardzo zebrała się publiczność.

P. Taborowski dokazał, rzec można cudu Orfeusza, z tą różnicą, że kiedy tamten swoją lutnią poruszał kamienie, nasz artysta-ziomek rozgłosem swego powszechnie uznanego talentu, rozbudzić zdołał zmysł artystyczny i skupił w jedno wielkie grono wszystkich znawców i miłośników muzyki. Jest to jeden z niemałych tryumfów w mieście naszem, w którem apatya dla tej kosmopolitycznej sztuki stałby się mogła przysłowiem.

Ponęta była podwójną, gdyż obok p. Taborowskiego miał się dać słyszeć utalentowany młody wirtuoz

tutejszy p. Śmietański. Dzielili też między sobą oba ci pierwszej próby artyści gorące owacye słuchaczów. P. Taborowski znany jako kompozytor i jeden z najzdolniejszych wykonawców wielkich mistrzów, odegrał solo: „Fantasia appassionata“ przez Vieuxtemps, „Otello“ Ernsta i dwa swoje utwory: „Prelude tedesco“ i „Campanella.“ Dostateczny to zasób, aby rozwinąć urok wszechstronnego talentu. Przedewszystkiem uderzyła w grze koncertanta do najwyższego stopnia rozwinięta technika, pokonywająca trudności z taką brawurą, że smyczek w jego ręce zdaje się być jakby czarnoksięską laską, która gdziekolwiek padnie, wydobywa czarujące tony. Najwymowniaj charakteryzowała się owa potęga niezrównanej szybkości i siły wirtuoza w „Otellu“ tak pełnym technicznych trudności. Zapał artysty, którego muzyka zdaje się tryskać z wszystkich jego nerwów, wyrównywa jego sumienności w oddaniu wszystkich odcieni, pełnych precyzyj i słodyczy. Śliczny utwór wirtuoza „Campanella“ wywarł bardzo miłe na ogóle słuchaczów wrażenie, szkoda tylko, że część publiczności wprzód wyniosła się, sądząc zapewne, że wykonany przez p. Śmietańskiego galop z „balu“ Rubinsteina, zakończył wieczór muzykalny.

Koncertant wystąpił prócz tego w „Trio Rubensteina“, w którym czynnym był fortepian i wiolonczela. Na fortepianie angielskim, grał, jakeśmy wyżej powiedzieli p. Śmietański, na wiolonczeli p. Langweil. Oba ci artyści wykonali sola: p. Śmietański „Scherzo“ i „Galopa“ z Balu Rubinsteina; p. Langweil fantazyę: „Souvenir de Varsovie“ Servego. Towarzystwo „Muzy“ rozpoczęło koncert odśpiewaniem chóru wieczornego z opery „Nocleg w Grenadzie“ Kreutzera, a następnie wykonało chór Kückena „Do gwiazd.“

P. Taborowski ma się ztąd udać do Wiednia.

W sobotę odegrano w sali Postępu teatr amatorski. Odegraną została komedya p. t. „Szlachectwo duszy.“ —

W niedzielę odegrano „Lektorkę“ i „Piosnkę wujaszka“.

— **Z Poznania.** W ostatni piątek tj. 6 października odegrało towarzystwo dramatyczne w ogrodzie letnim komedyę spolszczoną p. n. „Ofiary“, w sobotę w teatrze miejskim komedyę w 4 aktach p. n. „Filibertę“, a w poniedziałek „Geldbaba“ i „Ciężką próbę“.

Publiczność zbiera się na przedstawienia nader nielicznie. Sprawozdanie z tych trzech wieczorów odkładamy z braku miejsca do następnego numeru.

O KOMEDYI FRANCUZKIEJ

EPOKI PO-MOLIEROWSKIEJ.*)

I.

W historyi umusłu ludzkiego, a po szczególe w dziejach literatury, odbicia i cechy pejedynczych okresów przesuwają się przed naszemi oczyma w rysach częstokroć tak powikłanych, tak odskakujących od siebie, lub zbaczających z drogi ogólnej, jaką logiczny bieg wieków zdawał się dla nich stanowczo naznaczyć, że na pierwszy rzut oka się zdaje, jakoby ruchliwy ten obraz przy stuleciu był przepadkowym tylko szeregiem zjawisk jaskrawych, i jakoby swobodne zwłaszcza utwory fantazyi żadnym nie podlegały prawom porządku ni ładu. Bezwątpienia w literaturze jest ruch i życie, — ale, na widok wielkich zwłaszcza geniuszów poezyi, po których przez czas znowu długi, twórczość imaginacyi i polot zdają się popadać w poziom dawniejszy, — słusznie nieraz stawiano sobie pytanie: czy też w literaturze jest postęp?

Na pytanie to bez wahania śmiemy odpowiedzieć twierdząco. Tak jest, — istnieje postęp we wszystkiem co dotyczy ludzkości: tylko że podobne twierdzenie wymaga pewnych wyjaśnień. Postęp jest prawem nieodwołalnem każdej jednostki, każdego narodu, całego w ogóle człowieczeństwa. Sama Opatrzność włożyła na człowieka ten obowiązek, iżby się doskonalił, iżby żył coraz wyższem poniekąd życiem, — a obowiązek ten spełniać, jest to prowadzić dalej dzieło boże, jest to uzupełniać sam akt stworzenia. Wszakże takie umysłowe doskonalenie się, taka wyrodzona człowiekowi potrzeba podnoszenia się na wyższe stanowisko, może, jak wszystkie siły przyrodzone, ustąpić wzajem miejsca większej znów sile: — jest to raczej popęd, impuls, nie zas konieczność, — popęd, którego rozwój wstrzymywany bywa tysiącem przeszkód w jednostkach i w społeczeństwach, którego skutki swoboda ducha ludzkiego raz przyspiesza, to znowu opóźnia i zwalnia. Postęp jest zatem prawem, którego nie zarzekamy

---

*) Wykład publiczny T. Hr. Lewestama.

się nigdy, ale któremu niekiedy nie bywamy posłuszni — i na tem — mówiąc nawiasem — polega właśnie to, co zwykle słusznie się gani jako zarozumiałość młodzieży, która mniema, że ona im jest późniejszą, tem dalej na drodze postępu zaszła od swych poprzedników, kiedy może właśnie na tym stanęła punkcie, na którym jej jako potomności, potrzeba przebiedz jeszcze przestrzeń dość sporą, aby tylko znów na to zajść stanowisko, jakie niegdyś już jej zajmowali ojcowie.

Mianowicie też w sztuce i w literaturze nadobnej, w poezyi wyrażających rozmaity stan i usposobienie społeczeństw, widocznemi być muszą ogólny postęp stopniowy i cząstkowe od czasu do czasu cofanie się. W każdym bowiem utworze sztuki, w każdym literackim utworze, dwie są strony wydatne — jedna, wyobrażająca myśli i obyczaje społeczne, z których ten utwor wypływa, — druga, przedstawiająca inteligencyę, uczucie, wyobraźnię sztukmistrza albo pisarza, który chce być owych myśli i obyczajów tłómaczem. Jeżeli pierwszy z tych pierwiastków dąży bez przerwy ku coraz większej doskonałości, drugi natomiast podlega wszystkim przypadkom i przypadłościom indywidualnego geniuszu, talentu, zdolności. W literaturze zatem, w poezyi, która nas wyłącznie obchodzi, postęp tkwi jedynie w natchnieniu, że się tak wyrazimy w samym jej materyale, — ale w sposobie chwytania go, obrabiania, w formie treści równie, jak w formie zewnętrznej postępu ciągłego być nie może, a nawet bacząc na wolną twórczość ducha ludzkiego być nie powinno.

W pojęciach ukształconej publiczności wszystkich narodów poezya i sztuka dramatyczna zbyt ważne zajmują miejsce, iżbyśmy lekce cenić mogli odnoszące się do nich przekonania i dążenia, choćby najzupełniej nam sprzeczne i wstrętne. Do takich przekonań i dążeń należy zaliczyć realizm, albo mówiąc właściwiej: materjalizm, zalegający teraz w znacznej części całą tę gałąź literatury, gdy tymczasem dzisiejsze pokolenie, t. j. pokolenie wchodzące na świat, usiłuje wystawiać owe dążenia jako wyniki olbrzymiego postępu względem najświętszej nawet przeszłości.

(D. c. n.)

ROZMAITOŚCI.

— ***Sztuka poniosła w tych dniach*** znów wielką stratę. Dnia 28. września zmarł w Carrara swem rodzinnem mieście, sławny rzeźbiarz *Benedetto Cacciatori*, uczeń Kanovy, licząc lat 75. Najwspanialsze pomniki w Medyolanie, z pierwszej połowy tego stulecia, są żywemi świadkami jego mistrzowskiej działalności.

— *W opera comica w Paryżu* przedstawiają obecnie z wielkiem powodzeniem Flotowa romantyczną operę „Jego cień“ (l' ombre). Ta sama opera jest dziś na dziennym porządku w teatrze wiedeńskim „na Wiedeniu“. Główne role spoczywają w rękach pni Geistinger i pp. Swobody i Borkowskiego.

— *Dnia 1. października* odsłonięty został w Hal w Belgii posąk wiolonczelisty Servais, jako w miejscu jego rodzinnem. Posąg ten jest dłuta jego zięcia Godebskiego, a jak donoszą dzienniki brukselskie, należy do najlepszych posągów w Belgii. Artysta jest przedstawiony w postawie stojącej, orzucony fałdzistym płaszczem, w prawem ręku trzyma smyczek, a lewa ręka oparta o wiolonczelę. Przy obiedzie danym na uczczenie gości, wzniesiono między innemi toastami zdrowie także rzeźbiarza polskiego, twórcy posągu.

— *Z Sniatyna donoszą*, że c. k. Namiestnictwo nie dozwoliło p. Chodeckiemu wygłosić podczas koncertu odbytego d. 8 b. m. na rzecz Towarzystwa Opieki narodowej „Ojcze nasz“ K. Ujejskiego, p. Chodecki wygłosił natomiast „Ojcze nasz“ Dantego.

P. Chodecki, który mówiąc nawiasem doznał przed przybyciem swem do Sniatyna nieprzyjemnego wypadku w Karpatach, potknął się bowiem i omało co nie wpadł w przepaść, udał się z Sniatyna do Czernowic, gdzie na 10 b. m. pierwszy zapowiedział koncert. P. Chodecki wszędzie za swym przybyciem doznaje jak najlepszego przyjęcia.

— *Uroczystość Szylera.* Tyle upragniona przez wszystkich Niemców chwila odkrycia pomnika Szyllera w Berlinie nareszcie się zbliża i uroczystość ta narodowa niezadługo się odbędzie. Toczą się wprawdzie jeszcze spory między magistratem berlińskim a zgromadzeniem reprezentantów miasta co do sposobu obchodzenia tej uroczystości, nie podlega wszakże już wątpliwości, że prace tak dalece już ukończone a mieszkańcy Berlina tak patryotycznie usposobieni, że wszelkie trudności, jakieby zajść mogły, niewątpliwie będą usunięte. Wysadzona z łona zgromadzenia reprezentantów miasta komisya oświadczyła się za publiczną uroczystością, gdy tymczasem magistrat życzy sobie, ażeby odkrycie pomnika mniej odbyło się głośnie i sprawę tę jeszcze raz oddał pod rozstrzygnięcie reprezentantów miasta. Koszta uroczystości obliczyła komisya na 20,000 talarów, życząc sobie nadewszystko wybudowania pawilonu dla cesarskiego dworu i zaproszonych gości, przystrojenia placu, na którym pomnik stać będzie i teatru królewskiego.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny Bronisław Bąkowski. Z drukarni E. Winiarza.

W ces. król. uprz. teatrze hr. Skarbka we Lwowie

W Środę dnia 11. Października 1871 r.

DOKTOR ROBIN

Komedya w 1 akcie z francuzkiego.

Dawid Garrik —	P. Królikowski.	Marja, córka Jaksona	Pna Kwiatyńska.
Jakson, bogaty przedsiębiorca	P. Baranowski.	Judyta, ochmistrzyni Maryi	Pna Zalewska.
Artur Mallam, adwokat	P. Szymański.	Służący —	P. Bąkowski.

Rzecz dzieje się w Londynie u Jaksona.

Posażna jedynaczka

Komedya w 1 akcie oryginalnie napisana przez Jana Aleksandra hr. Fredrę.

Pan Szumbaliński, majętny obywatel, wdowiec	P. Linkowski.	Ludwika, jego żona	Pna Rudkiewiczówna.
Paulina, jego córka	Pna Deryng.	Kamilla —	Pna Kwiatyńska.
Pan Maciej Gomojło, obywatel z Litwy	Miłaszewski.	Józia —	Pna Sułkowska.
Agata, jego żona	Pni Linkowska.	August Darzyński	P. Leszczyński.
Pan Kazimierz Ratatyński, obywatel z Podola	P. Królikowski.	Henryk Marecki	P. Szymański.
		Błażej, stary służący	P. Dębicki.

Rzecz dzieje się na wsi.

KARTKA WYCIĘTA

Komedja w 1 akcie, napisał M. Dzikowski.

Karol — — — — —	P. Szymański.
Laura, jego żona — — — —	Pna Rudkiewiczówna.
Elżbieta, ciotka Laury — — —	Pni Linkowska.
Dyonizy, przyjaciel Karola — — —	P. Królikowski.

Rzecz dzieje się na wsi u Karola.

Porządek przedstawienia: 1. Doktor Robin. 2. Kartka wycięta 3. Posażna jedynaczka.

Ceny miejsc:

Loża parterowa i pierwszego piętra 5 zł. Loża drugiego piętra 4 zł. Loża trzeciego piętra 2 zł. 60 ct. Krzesło pierwszego piętra 1 zł. 25 ct. Krzesło parterowe 1 zł. 5 ct. Krzesło drugiego piętra 90 ct. Krzesło trzeciego piętra 70 ct. Wstęp na parter 42 ct. Wstęp na trzecie piętro 30 ct. Galerya 21 ct.

Początek o godzinie 7mej.